

S pis

treści:

Pierwszy	etap	za	nami
Listy			
Z	trudem	osiągnięty	kompromis
Odpowiednie			warunki
Powiedzieli			
Wokół			konkordatu
Bezbożne			mniejszości
Barbara	Labuda	o	działalności
Amerykańska		szkoła	w
Drobiazgi			naszego
Napisz do nas!!!			stanie
			stowarzyszenia
			oblężenia

*

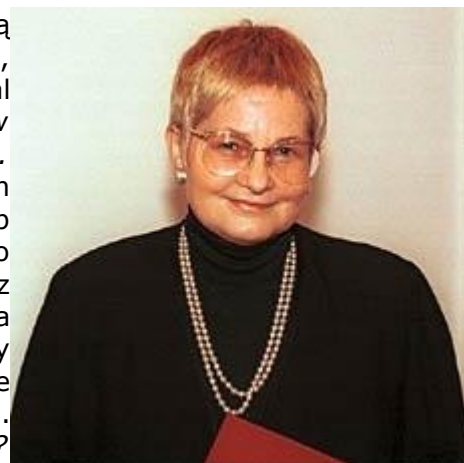
PIERWSZY ETAP ZA NAMI

Z Barbarą Labudą, posłanką na Sejm, przewodniczącą Stowarzyszenia na Rzecz Praw i Wolności „Bez Dogmatu”, rozmawia Tomasz Maral

- *Gratulujemy liberalizacji ustawy antyaborcyjnej. To w znacznej mierze twoja zasługa...*

- To ulga, przede wszystkim wielka ulga, że po paru latach mozolnego marszu pod górę udało się pokonać pewien etap tej marszruty. Tylko etap, bo czekają nas dalsze. Drugi to przeprowadzenie naszego projektu przez Senat bez poprawek. Następny to reakcja prezydenta. Jeśli odrzuci ona naszą propozycję, trzeba będzie zbierać głosy posłów, by odrzucić jego weto, i wreszcie, jeśli nam się to uda, zacznie się naprawę ciężka praca.

- *Co masz na myśli?*



- Doprowadzenie do tego, aby kobiety nie były zmuszone do korzystania z prawa do aborcji, bo przecież to jest naszym celem. Przez cały czas staramy się wyeliminować albo przynajmniej ograniczyć przyczyny, które pchają kobiety do aborcji: brak kultury i oświaty seksualnej, brak środków antykoncepcyjnych i ich wysoka cena, a wreszcie — bieda. Te dwie pierwsze stosunkowo łatwo wyeliminować i cały czas do tego zmierzamy. Ostatnio zobowiązaliśmy ministerstwa do wprowadzenia powszechnej edukacji seksualnej. Udała nam się też inna rzecz bardzo ważna: środki antykoncepcyjne można będzie kupować taniej, za 30% ceny, na receptę. Są to kroki milowe w dziedzinie zwalczania aborcji.

- *Wałęsa zapowiada, że nie podpisze ustawy dopuszczającej usuwanie ciąży...*

- Niestety, obawiam się, że pan prezydent tym razem — co nie jest u niego częste — spełni swą obietnicę, i zawetuje ustawę. Nie znajdzie on dla siebie zwolenników w żadnych grupach światłych, otwartych, socjaldemokratycznych, liberalnych czy nawet umiarkowanie prawicowych. Szuka więc elektoratu wśród ludzi o skrajnie konserwatywnych postawach, a ci ludzie są, oczywiście, przeciwnikami prawa do aborcji.

- *Czy głosowanie w Sejmie przebiegało zgodnie z twoimi oczekiwaniami?*

- Byłam mile zaskoczona. Jeszcze parę miesięcy temu sądziłam, że ten projekt ustawy przejdzie ledwie nikłą większością głosów. Ale w międzyczasie nastroje w Sejmie uległy zmianie wskutek nacisków płynących z zewnątrz, od pojedynczych osób. Ten głos wyborców, wyrażony w sposób zwielokrotniony — jest potęgą. I napływające do posłów listy z przypomnieniem, że „jestem pana czy pani wyborcą, i liczę, że pani czy pan poprze światłą ustawę dotyczącą aborcji”, mają bardzo duże znaczenie psychologiczne. Zwłaszcza, że z drugiej strony jest wielka siła ludzi zorganizowanych w parafiach. Dlatego bardzo dobrze, że Neutrum włączyło się do akcji wysyłania listów do posłów w sprawie liberalizacji zakazu aborcji.

- *Czy wystarczy głosów, aby odrzucić weto prezydenta?*

- Przekonuję i nakłaniam różnych posłów do tego, żeby je odrzucili. Tłumaczę im, że prawo do aborcji jest uczciwe, normalne, i że kobietom ono się należy. Ale mówię im też o poparciu, jakie mogą dzięki temu uzyskać, bo przecież ono bardzo liczy się w polityce. Takie przekonywanie jest ogromnie czasochłonne, w przypadku jednej z grup politycznych dyskusja przed głosowaniem trwała kilka godzin.

- I udało się?

- Tak, oczywiście.

- Czy to znaczy, że zawierasz z taką grupą posłów jakiś kontrakt polityczny?

- Nie, to polega przede wszystkim na namawianiu i przekonywaniu. W parlamencie, wbrew powszechnym przekonaniom, jest mnóstwo porządnych ludzi, którzy przejmują się sprawami społecznymi, tylko nie znają czasem pewnych racji. To raz, a dwa — są indoktrynowani i poddawani naciskom w swoim parafialnym środowisku.

- Czy to nie jest tak, że przychodzisz do takich ludzi, a oni mówią: „Aha, to Labuda, ta szalona ekstremistka antyklerykalna”, i wcale nie chcą cię słuchać?

- Nie, bardzo wielu ludzi odnosi się do mnie z sympatią. Mam nadzieję, że ona bierze się z tego, że nikomu nie okazuję nienawiści. Nie kieruję się też żadnymi uprzedzeniami politycznymi i w różnych sprawach staram się porozumieć ze wszystkimi. Jestem działaczką byłej opozycji antykomunistycznej, ale nie ma to wpływu na moją współpracę z dawnymi członkami PZPR, bo uważam, że to jest już inny kraj niż wtedy. Ja o taką Polskę walczyłam, żeby moi przeciwnicy siedzieli na ławie poselskiej, a nie w więzieniu, i żeby właśnie w parlamencie, a nie na barykadach dochodziło do sporów między nami. Dlatego jestem zaskoczona, że znaczna część moich kolegów, którzy mieli takie poglądy jak ja jeszcze kilka lat temu, teraz zachowuje się tak, jakby ich dziwiło, że lewica siedzi w parlamencie! A gdzie ma być — w więzieniu?! Tak się zachowują, jakbyśmy mieli stworzyć dwie odrębne Polski, dwa odrębne parlamenty, ba! — dwie odrębne listy obecności w Sejmie! Ja staram się nie kierować pamięcią o przeszłości. Dla wielu ludzi z SLD i PSL też stanowi to zaskoczenie: „Zaraz, taka z etosu, ze styropianu, siedziała w więzieniu, i nas nie odrzuca?”.

- Znani działacze Unii Wolności mówią, że nie mieścisz się już w tej partii, że jej szkodzisz, i właściwie należałoby się cię pozbyć. Kiedy wasze drogi się rozeszły?

- One zaczęły się lekko rozchodzić już dawno temu. Dla mnie pierwszym sygnałem alarmowym była instrukcja o wprowadzeniu religii do szkół, splotzona przez rząd Mazowieckiego. Przyjęła to komisja mieszana złożona z przedstawicieli rządu i Episkopatu, zresztą w ogóle nie można było dociec, kto właściwie był w tej komisji. To było przyjęte, jak pamiętasz, w czasie wakacji, chyłkiem. Nie spytano o zdanie nikogo: ani rodziców, ani wychowawców, ani młodzieży, nie mówiąc już o parlamencie. Były dyskusje i spory na ten temat w naszej, lewicowej czy też liberalno-socjaldemokratycznej części grupy OKP-owskiej. Nam się to nie podobało. Na to mówiono, że nie należy protestować, bo to woda na młyn czerwonych, zewsząd czyhają zagrożenia, NRD trwa, mur berliński stoi, Związek Radziecki jeszcze cały, nie trzeba szkodzić i wywoływać wojny religijnej. Ja usiłowałam trochę protestować, ale nas dość szybko spacyfikowano, a trochę też spacyfikowaliśmy się sami. Ta sprawa nie stała się powodem jakiejś awantury między nami, ale był to sygnał — dla mnie bardzo poważny — że nie możemy sobie ufać.

- I później to się potwierdziło?

- Potem była sprawa ustawy oddającej Kościołowi rzymskokatolickiemu dobra, o które mógł on występować, nieruchomości bądź rekompensaty w postaci dużych sum, wypłacanych z budżetu państwa. Byłam jedyną osobą z wszystkich klubów, która przeciwko temu wystąpiła. Wsparła mnie posłanka — wówczas z SD — Anna Dynowska i jeden czy dwóch posłów z klubu lewicy postpezetpeerowskiej. Nie było żadnych innych poważnych głosów w dyskusji. Zostałam potwornie zaatakowana przez Łopuszańskiego, Jurka i innych fundamentalistów katolickich. Mój klub wtedy się ode mnie zdystansował, bo, jak pamiętasz, po opuszczeniu OKP utworzyliśmy własny ROAD-owski klub, którego byłam szefową na początku.

- I ROAD-owcy też cię nie poparli?

- No mówię ci, byłam sama. Jak sama to sama. Po prostu nikt mnie wtedy nie wsparł, nikt! Trochę osób wprawdzie głosowało tak jak ja, ale w wystąpieniach nikt tego nie poparł. Łatwo sprawdzić w sejmowych stenogramach. Ja postulowałam, żeby odrzucić cały ten projekt, i ewentualnie powrócić do dyskusji wtedy, gdy będą w Polsce regulowane wszystkie kwestie własnościowe, i gdy będzie to dotyczyło wszystkich, a nie tylko jednej instytucji, której daje się tak wielki majątek kosztem skarbu państwa. Ta niedobra i niesprawiedliwa ustawa przeszła siedmioma głosami, między innymi głosami naszej grupy ROAD-owskiej, bo część jej członków

albo się wstrzymała od głosu, albo głosowała za, albo wyszła z Sali. Wtedy straciłam zaufanie polityczne do większości moich kolegów z opozycji solidarnościowej, a potem te moje obawy już tylko się potwierdzały, i wzmacniałam się w poczuciu braku szacunku dla tych ludzi. Uważałam, że zaparli się siebie. Zwłaszcza, że wtedy na boku bardzo często mi powtarzali, że mam rację! Niektórzy mówili: „Basiu, masz rację w tym swoim proteście, ale nie mogę głosować razem z tobą, bo jestem związany z Episkopatem”. Lub: „Nie mogę głosować za odrzuceniem, choć masz rację, więc wyjdę do kuluarów”.

- I wychodzą?
- Tak, niektórzy wychodzili. A inni nie. Jeden z posłów, moich przyjaciół, pocałował mnie w czołko i powiedział: „No to co, Basia, popieramy twoją propozycję odrzucenia tej ustawy”, po czym usiadł dwa rzędy za mną i głosował za jej przyjęciem. A potem była kwestia wprowadzenia „wartości chrześcijańskich” do ustawy o oświacie i do ustawy o radiu i telewizji, oraz sprawa aborcji. I wtedy już zaczął się otwarty konflikt wokół spraw obyczajowych i ustrojowych między mną a znaczną częścią Unii, choć jeszcze nie z jej większością.

- Czy masz w Unii niezawodnych sprzymierzeńców?

- Mam kilku, między innymi Krzysztofa Dołowego, Marka Halickiego, Iwonę Katarasińską, Władka Frasyniuka, ale generalnie można powiedzieć, że bardzo poważnie zawiodłam się na moich dawnych przyjaciółach z opozycji i podziemia, kiedyś obrońcach swobód obywatelskich. Bo te osoby, które przedtem były nosicielami wartości postępowych, stały się nosicielami antywartości, ludźmi, którzy utrwalają skostniały, anachroniczny porządek rzeczy — taki patriarchalny, zamknięty stosunek do świata, pełen zaciętrzewienia i wrogości wobec innych. Nie przypuszczałam, że znajdę się w takiej grupie politycznej. Oczywiście, nie wszyscy są tacy konserwatywni. Ale na początku wydawało się, że moja postawa jest większością, później że jest pół na pół, wreszcie — mniejszością, a teraz mi się wydaje, że już skrajnie mniejszością. Że to jest mniejszość mniejszości.

- Czy zostaniesz w klubie Unii?

- Zobaczymy. Ja nie ulegnę presji i dalej będę mówiła to co myślę. W partii i w klubie czyni się na mnie naciski, żebym milczała, i wówczas w nagrodę za sprzeniewierzenie się własnym poglądom mogłabym liczyć na cichą tolerancję mojej osoby. To prawda, krytykuję Episkopat, który wyraźnie wszedł w kolejną fazę walki o swe wpływy polityczne. Episkopat decyduje teraz, kto jest komunistą. Komunistą jest ten, kto krytykuje Episkopat. Proste jak drut! A każdy był komunistą, który stosuje sprawdzoną technikę wazeliniarstwa, komunistą nie jest. Mnie naturalnie też zaszeregowano do komunistów. Jeszcze niedawno usiłowano zredukować ten konflikt polityczny przez wskazywanie na jego cząstkowość. Ale dzisiaj wszyscy już widzą, że ma on charakter zasadniczy i dotyczy tego, jakiego państwa chcemy i w jakim społeczeństwie chcemy żyć. Bo wiadomo, że te wszystkie ustawy, o których przed chwilą mówiliśmy, rzutują na konstytucję i jej ducha. I ustawa aborcyjna też znajdzie swe odzwierciedlenie w konstytucji. Oczywiście nie w tym sensie, że w konstytucji będzie postanowienie, iż w najjaśniejszej Rzeczypospolitej obowiązuje zakaz bądź zezwolenie na aborcję. To absurd. Konstytucja będzie natomiast wyrażała pewną filozofię: albo nastawienie na społeczeństwo otwarte, światłe, tolerancyjne, przygotowane do wejścia w trzecie tysiąclecie na planecie, na której jest bardzo dużo problemów i konfliktów, z coraz bogatszą wiedzą na temat zarówno organizmu człowieka, jak i wszechświata — albo na udawanie, że wszystko jest jasne jak Słońce, a trudne problemy można rozwiązywać za pomocą nakazów i zakazów.

*

LISTY

Warszawa, 14 lipca 1994 r.

Pan	Marek	Perkal
Dyrektor	Biura	Wyznań
Urząd	Rady	Ministrów
Al.	Ujazdowskie	1/3
00-583 Warszawa		

W nawiązaniu do rozmowy z 29 czerwca br. uprzejmie informuję, że przed wniesieniem przez Stowarzyszenie NEUTRUM konkretnych propozycji dotyczących uwzględnienia w większym stopniu praw osób niewierzących i bezwyznaniowych w nowelizowanej ustawie o gwarancjach wolności sumienia i wyznania chcielibyśmy się zapoznać z proponowanymi zmianami dotyczącymi uprawnień wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych. Uprzejmie prosimy o udostępnienie nam odpowiednich materiałów.

Już teraz możemy zaproponować uwzględnienie w ustawie zapisu, że „Nauczanie w szkołach publicznych nie może obrażać uczuć osób wierzących oraz niewierzących”. Zapis ten figuruje w prezydenckim projekcie Karty Praw i Wolności. Ponadto, ponieważ Kościoły i związki wyznaniowe mogą składać wnioski do Trybunału Konstytucyjnego, proponujemy aby ustawa określiła osoby prawne (instytucje, stowarzyszenia), które miałyby takie uprawnienia w imieniu osób niewierzących i bezwyznaniowych, lub też określała inny tryb dochodzenia swoich praw przez te osoby.

W załączeniu przesyłamy kopię listów, które wymieniliśmy z Ministerstwem Edukacji Narodowej w sprawie książki naruszającej gwarancje wolności sumienia i wyznania, z uprzejmą prośbą o informację, jak Urząd ds. Wyznań widzi możliwość dalszego postępowania w tej sprawie przy obecnym stanie prawnym.

Za Prezydium Zarządu Krajowego

Anna Wolicka

** * **

Warszawa, 12.07.1994

Pan poseł

Ryszard Jacek Żochowski

Sejm RP

ul. Wiejska 4/6/8

Warszawa

Szanowny Panie,

Przed wrześniowymi wyborami do Sejmu nasze Stowarzyszenie polecało Pana kandydaturę tym wszystkim, którzy chcieli mieć pewność, że oddadzą swój głos na osobę przekonaną o prawie kobiety do decydowania o swoim macierzyństwie. Powoływaliśmy się przy tym na Pana liczne wypowiedzi i głębokie zaangażowanie w prace Komitetów na rzecz Referendum.

Jesteśmy więc zaskoczeni i szczerze zawiedzeni brakiem poparcia z Pana strony dla poprawki do Kodeksu Karnego zgłoszonej przez Parlamentarną Grupę Kobiet. Rozumiejąc troskę Pana, jako ministra zdrowia, o bezpieczeństwo kobiet poddających się zabiegowi przerwania ciąży, pragniemy zwrócić uwagę, że problem ten dotyczy wszystkich pacjentów korzystających z usług medycznych w ośrodkach innych niż zakłady opieki zdrowotnej. Być może więc problem ten powinien być poruszony oddzielnie i bardziej ogólnie.

Ponadto uważamy, że przed wprowadzeniem ustawy antyaborcyjnej kobiety, które dysponowały odpowiednimi środkami finansowymi, z reguły wybierały gabinet prywatny, aby dokonać zabiegu, ponieważ gwarantowało im to lepsze warunki i lepsze traktowanie niż w szpitalach i klinikach. Mamy nadzieję, że podczas głosowania nad wetem Prezydenta nie zawiedzie Pan swoich wyborców i opowie się za rozwiązaniem, które radykalnie poprawi sytuację kobiet zmuszonych do przerwania ciąży.

Za prezydium Zarządu Krajowego

Czesław Janik

Z TRUDEM OSIĄGNIĘTY KOMPROMIS

Po przyjęciu przez Sejm poprawki do ustawy antyaborcyjnej w prasie pojawiły się wyrazy potępienia dla burzycieli „z trudem osiągniętego kompromisu”. Osobliwy to kompromis, osiągnięty ponad głowami zainteresowanych, mimo licznych głosów domagających się referendum w tej sprawie. Poniżej zamieszczamy fragmenty raportu Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny pokazujące, jak w rzeczywistości wyglądają możliwości korzystania przez kobiety z zachowanych dzięki temu kompromisowi uprawnień do przerywania ciąży w wyjątkowych wypadkach: w razie zagrożenia zdrowia i życia, jeśli ciąża jest wynikiem przestępstwa, jeśli lekarze stwierdzą ciężkie wady płodu.

Raport jest oparty na informacjach z Telefonu Zaufania dla Kobiet oraz z listów lub telefonów, jakie otrzymała Federacja w odpowiedzi na apel skierowany do kobiet, które doświadczyły już na sobie skutków tej ustawy. Sporo cennych informacji pochodzi od lekarzy, którzy odpowiedzieli na anonimową ankietę Federacji.

Najważniejszy wniosek wypływający z badań Federacji jest następujący: **Ustawa jest**

znacznie bardziej restrykcyjną w praktyce niż na papierze. UTRUDNIENIA PRZY PRZERYWANIU CIĄŻY ZE WZGLĘDÓW MEDYCZNYCH. Kobieta napotyka na ogromne trudności przy uzyskiwaniu zaświadczeń zezwalających na legalne przerywanie ciąży. Wielu kobietom odmówiono wykonania zabiegu mimo istotnych wskazań medycznych.

Lekarze, zwłaszcza w małych ośrodkach, często obawiają się wypisywać skierowania na zabieg. Przytrafiło się to między innymi kobiecie, która urodziła pierwsze dziecko na wiosnę 1993 r. za pomocą cesarskiego cięcia, miała ciśnienie tętnicze 200 mm, a ponadto zmiany w nerkach. Zimą 1993/94 ponownie zaszła w ciążę. Lekarka obawiała się wypisać zaświadczenie, powiedziała: *Wszystko ci wypiszę, ale tego jednego nie mogę*. Inny lekarz napisał w ankiecie, że wypisywanie skierowań jest „źle widziane”.

PRZELUDNIENIE — stan, w którym na świecie jest oprócz nas za dużo ludzi. Liczbę ludności lewica proponuje zmniejszyć od razu poprzez ograniczenie narodzin dzieci do niektórych, natomiast prawica woli, aby dzieci urodziły się wszystkie i aby dopiero potem eliminować je stopniowo, od 13 roku życia zaczynając zamykać w więzieniu. "Encyklopedia Ogórka", Magazyn Gazety, 15 VII

Czasem pokonawszy tę pierwszą przeszkodę kobieta napotyka na inne trudności. Za przykład może tu posłużyć przypadek kobiety niewidomej, mającej już dwoje dzieci, u której zachodziły ponadto wskazania medyczne i genetyczne do przerwania ciąży. Miała skierowanie na zabieg od dwóch lekarzy. Dyrektor warszawskiego szpitala, znany przeciwnik aborcji, w grubiański sposób odmówił jej wykonania zabiegu, mówiąc: *trzeba było nie kłaść się mężowi do łóżka*. Inny lekarz z tego samego szpitala badając kobietę powiedział, że wykonałby zabieg, gdyby to od niego zależało, ale nie może. Kobieta musiała w końcu zdecydować się na nielegalny zabieg, pożyczwszy pieniądze od organizacji kobiecych. Dyrektor ów dzwonił potem kilkakrotnie do lekarki rejonowej, która wypisała skierowanie niewidomej kobiecie, a także paru innym, oraz do kierowniczkę przychodni i nalegał, aby więcej nie wypisywano podobnych zaświadczeń, bo w jego szpitalu aborcji się nie wykonuje.

Inna kobieta, 42-letnia, przez wiele lat leczyła się na bezpłodność i wreszcie zaszła w ciążę, w czasie której ujawniła się poważna choroba nerek, zagrażająca jej zdrowiu. Lekarz ze łódzkiego nie wypisał jej jednak skierowania na zabieg. Kobieta udała się w tym celu do Holandii, gdzie lekarz po zapoznaniu się z wynikami badań był niezwykle zaskoczony, że w Polsce odmówiono zabiegu. Cytat z listu kobiety z Błonia: *Moja siostra w pierwszym miesiącu ciąży zachorowała na różyczkę. W szpitalu nie chcieli jej usunąć ciąży, ale prywatnie — tak. Za ile? Za 15 mln złotych. Nie było jej na to stać, więc ciążę musi donosić. Widzę ją wychudzoną, załamana, bo jak można żyć dziewięć miesięcy z przekonaniem, że dziecko urodzi się z jakimś niedorozwojem*.

POSTAWA LEKARZY. Należy zwrócić uwagę na znaczenie, jakie ma stosunek lekarzy oraz całych szpitali do kwestii aborcji. Pewien lekarz z Łodzi w odpowiedzi na ankietę Federacji przyznał, że lekarze pracujący w szpitalach „ideologicznych”, tj. takich, gdzie dyrektor jest przeciwny aborcji, boją się często nawet samego tylko zbadania pacjentki. Dwa szpitale odmówiły zbadania pacjentki, u której były poważne wskazania do przerwania ciąży: *odmowa dwóch szpitali dotyczyła pacjentki z nadwagą, po dwóch cesarskich cięciach, z dużym nadciśnieniem i z infekcją nerek, leczoną vibramycyną w okresie ciąży jeszcze nie rozpoznanej*. Strach lekarzy przed wydaniem skierowania na aborcję oraz **nieokreśloność wskazań medycznych do przerywania ciąży** powodują, że kobiety, które mogłyby się o to ubiegać, jeśli tylko je na to stać, udają się do lekarza prywatnie. Tam zabieg jest wykonywany bez większych trudności, ale za duże pieniądze. Zdecydowana większość kobiet, które napotkały na trudności w szpitalu, twierdzi, że szpitalni lekarze byli chętni do pomocy, ale za bardzo wysokie sumy.

REJONIZACJA. Jest to ważny element pogarszający sytuację kobiety. Jeżeli na drodze od lekarza rejonowego do szpitala rejonowego (a tylko tam, w myśl ustawy, może być przeprowadzony zabieg) pojawi się lekarz przestraszony bądź z gruntu przeciwny aborcji, wtedy kobieta nie ma szans. Czasem lekarz, który obawia się podjęcia decyzji o aborcji, ale uważa, że kobieta powinna się poddać zabiegowi, próbuje zrzucić z siebie odpowiedzialność odsyłając ją do innych lekarzy. Ma to niekiedy także na celu przeciągnięcie całej sprawy aż do momentu, kiedy można jej będzie powiedzieć, że jest już za późno na zabieg. W rezultacie kobieta chodzi od lekarza do lekarza, co powoduje dodatkowe stresy, a najczęściej i tak nie daje żadnego rezultatu. Wspomniana niewidoma kobieta w ciągu tygodnia odwiedziła piętnastu

specjalistów.

ODPOWIEDNIE WARUNKI. Proponowana poprawka ministra zdrowia Jacka Żochowskiego zakładała, że aborcja może być dokonywana tylko w publicznych bądź niepublicznych ZOZ-ach. Chodzi mi o to, żeby aborcji dokonywali ludzie o odpowiednich kwalifikacjach i w odpowiednich warunkach — wyjaśniał minister. *Gazeta Wyborcza*, 9 VI Przyjechałem niedawno w interesach do kraju, zachorowałem na serce i zostałem przewieziony do szpitala. Co zastałem, opisuję w punktach. 1. Brak papieru toaletowego. 2. Brak ciepłej wody. 3. Brak możliwości umycia się. 4. Tylko jeden sedes. Po trzech dniach wypisałem się na własne żądanie. Sławomir Ziółkowski, *Gazeta Wyborcza*, 11-12 VI

GWAŁT. Docierają do nas liczne sygnały, zarówno kobiet, jak i od lekarzy, że zgwałcone kobiety miewają trudności z uzyskaniem zgody prokuratora na zabieg. Dzwoniła do Federacji matka, której dwudziestoletnia córka została zgwałcona przez swojego pracodawcę cudzoziemca. Pani prokurator stwierdziła, że *córka skończyła już przecież 15 lat, więc wszystkiego mogła się spodziewać. Po co zadawała się z tym panem? Przecież pani wie, że gwałt jest bardzo trudno udowodnić.* Postawa owej pani prokurator jest charakterystyczna dla większości przedstawicieli polskiego wymiaru sprawiedliwości. Nic dziwnego, że wiele kobiet nigdy nie decydowało się na złożenie doniesienia o gwałcie. Szczególnie rzadko zwracają się z takimi sprawami do wymiaru sprawiedliwości kobiety, które na co dzień doświadczają przemocy, w tym seksualnej, ze strony swoich partnerów. Jeśli zaś kobieta nie zdecyduje się na złożenie skargi bezpośrednio po gwałcie, ale dopiero wtedy, gdy stwierdzi, że jest w ciąży, praktycznie nie ma już szans na uzyskanie skierowania na zabieg. Potwierdzają to telefony kobiet, a pośrednio raport Ministerstwa Zdrowia, gdzie mówi się o kobietach *zmuszanych do współżycia wbrew ich woli.*

WSKAZANIA GENETYCZNE. Przy istnieniu wskazań natury genetycznej niełatwe jest, zwłaszcza dla kobiet żyjących poza dużymi miastami, uzyskanie dostępu do badań prenatalnych. Nie ulega najmniejszych wątpliwości, że liczba ośrodków prowadzących tego typu badania jest niewystarczająca. Lekarze prowincjonalni z reguły nie kierują na takie badania, a często nawet nie dysponują podstawowymi informacjami na ich temat. Podsumowując, znacznie trudniej uzyskać zgodę na legalną aborcję niż wynikałoby to z raportów Ministerstwa Zdrowia. Na drodze do tego kobieta jest narażona na upokorzenia, bezduszność i konieczność zmagania się z biurokracją, co jest tym bardziej uciążliwe, że wchodzi przecież w grę jej zdrowie i życie intymne. Często starania takie trwają bardzo długo, stanowią wyjątkowo ciężkie przeżycie dla kobiety. Wiele kobiet szybko rezygnuje w tej sytuacji z dochodzenia swoich praw i decyduje się na zabieg nielegalny. *(Fragmenty raportu opracowanego przez Wandę Nowicką)*

POWIEDZIELI

RYSZARD BUGAJ, Unia Pracy: Naturalne metody zapobiegania ciąży wymagają nienaturalnej powściągliwości. *Życie Warszawy*, 22 VI
VILESZEK MILLER, minister pracy: Duża część kobiet zachodzących w ciążę i korzystających z zasiłku, to są wypadki dające wiele do myślenia. *Życie Warszawy*, 29 VI

*

WOKÓŁ KONKORDATU

W przeddzień debaty poselskiej nad ratyfikacją Konkordatu, 29 czerwca br., odbyło się zorganizowane przez Senat seminarium: „Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską”. Referaty wygłosili: ks. prof. Remigiusz Sobański, prof. Jerzy Wisłoki i prof. Michał Pietrzak. Uczestnikami panelu prowadzonego przez red. Zbigniewa Notowskiego byli: dr Witold Brodziński, prezes Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, ks. prof. Wojciech Góralski z KUL, prof. Jerzy Ignatowicz z UMCS w Lublinie, Marek Perkal, dyrektor Biura ds. Wyznań URM, i prof. Michał Pietrzak z UW. Na tej stronie publikujemy wypowiedzi niektórych uczestników (nie autoryzowane).

Odpowiedzi na zarzuty wobec konkordatu, poza wskazaniem tendencyjności oraz złej woli krytyków, można sprowadzić do zapewnień, że przygotowujący przez rząd pakiet ustaw tzw. okołokonkordatowych usunie wszelkie nieścisłości i wątpliwości interpretacyjne. Nowelizacja ustawy o gwarancjach wolności sumienia i wyznania ma sprawić, że konkordat,

zdaniem Marka Pernala, „nie będzie zmniejszał uprawnień innych osób, niewierzących czy też innego wyznania”. Ze swej strony, Konferencja Episkopatu Polski, jak zapewnił ks. Wojciech Góralski, „nie omieszka wydać stosownych dokumentów dotyczących aplikowania konkordatu”.
A.W.

PO CO W OGÓLE KONKORDAT?

Ks. prof. Remigiusz Sobański: Postulowaną przez Kościół wolność religijną niewątpliwie można zagwarantować wewnętrznym prawem państwa. Oznaczałoby to, że państwo albo wtłoczy wyznania w organizacyjne formy życia społecznego, albo przewidzi specjalne ramy dla życia religijnego. Tym samym jednak weszłoby w sferę, w której jako państwo neutralne światopoglądowo jest niekompetentne — wchodząc w tę sferę przestałoby być neutralne światopoglądowo (...). Zwróćmy jeszcze uwagę na inny wymiar, którego tu nikt nie poruszył, dotyczący ewentualnego nieratyfikowania konkordatu, a mianowicie jedna strona będzie dyktować tylko drogą ustawową, bez brania pod uwagę interesów drugiej strony, tak delikatną materię wolności osoby ludzkiej, jak religia.

Prof. Jerzy Wisłoki: Należałoby jedną ramową ustawą zapewnić obywatelom swobody wyznaniowe, a ich Kościołom autonomię. Zresztą ustawa o gwarancjach wolności sumienia i wyznania istnieje. Wszystkie wydatki, które ponoszą kościoły na kult religijny i swoją misję ewangelizacyjną, powinny być opłacane przez wiernych i z posiadanego majątku. Jest to jedyny sposób tworzenia ustroju państwa, które nie usiłuje rządzić sumieniami swoich obywateli. Konkordat jest przeciwstawieniem takiego modelu państwa, chociażby dlatego, że dzieli społeczeństwo pod względem wyznaniowym.

Prof. Michał Pietrzak: Konkordat nie powinien, moim zdaniem, przesądzać formy regulacji położenia prawnego kościołów i związków wyznaniowych, polegającej bądź na odrębnym traktowaniu każdej wspólnoty religijnej, bądź na regulacji wszystkich wspólnot jednym aktem ustawodawczym. Regulacje prawne zawarte w konwencjach i paktach dotyczących praw człowieka, w tym wolności sumienia i wyznania, nie różnicują praw jednostki ze względu na wyznanie ani praw wspólnot religijnych, zapewniając wszystkim ochronę prawną.

Dr Witold Brodziński: Wydaje mi się, że dla ładu demokratycznego w Polsce jest bardzo ważne, aby normy stanowione przez parlament, pochodzący z wyborów demokratycznych, miały najwyższą moc prawną.

Ks. Bogusław Tranda: Jako teolog ewangelicko-reformowany uznaję eklezjologię, która nie pozwala mi na postawienie znaku równości między Kościołem a państwem. Kościół [katolicki] jest jednocześnie państwem lub, mówiąc ostrożniej, podmiotem prawa międzynarodowego. I z tego powodu jestem przeciwny konkordatowi między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską. Kazimierz Barczyk, krakowski sekretariat ugrupowań centroprawicowych: Niektóre inne Kościoły reprezentują zazdrość, a szczególnie ks. bp Granda, zazdrość, że konkordat będzie. Przedstawiciel adwentystów wyraził radość, że może to wzbogacić prawa wszystkich innych wyznań. I chyba o to chodzi.

Tadeusz Zieliński, poseł Unii Wolności: Konkordat daje Kościołowi jakby immunitet od ustawodawstwa polskiego, z wyjątkami, które są enumeratywnie wskazane w konkordacie. Po prostu państwo ustala swoje prawa i Kościół znajduje się poza tym obrębem. I powstaje pytanie, jak to się ma do konstytucyjnej zasady demokratycznego państwa prawa, które jednakowo traktuje wszystkich?

INDYFERENTYZM RELIGIJNY — stan religijnej obojętności rządzących w Polsce, wyrażający się tym, że wszystko im jedno, czy konkordat zostanie uchwalony, czy też nie."Encyklopedia Ogórka", Magazyn Gazety Wyborczej

ROZDZIAŁ CZY AUTONOMIA?

Ks. prof. Remigiusz Sobański: „Rozdział” stał się hasłem, które jednak ma sens tylko wtedy, gdy faktycznie istnieje „sojusz tronu i ołtarza”. Gdy takiego sojuszu nie ma, nie ma co rozdzielać. Zarzut, jakoby konkordat przesądzał dyspozycje przyszłej konstytucji, opiera się na podstawach wydumanych. Nawet gdyby miał się w niej znaleźć proponowany w jednym projekcie zapis o „zasadzie rozdziału”, nie znaczyłby on prawie nic innego niż autonomia i niezależność Kościoła i państwa.

Prof. Jerzy Wisłoki: Obowiązującą zasadą ustroju politycznego Polski jest
Racjonalista.pl

oddzielenie Kościoła od państwa. Konkordat na ten temat formalnie milczy, natomiast proponuje: „Państwo i Kościół katolicki są, każde w swojej dziedzinie, niezależne i autonomiczne”. Kanoniści twierdzą, że jest to innymi słowami wypowiedziana zasada rozdziału, która wszakże nie wyklucza przyjaznego współdziałania. Interpretacja taka, moim zdaniem, ma charakter teoretyczny. Z tekstu konkordatu odczytuję po prostu inne jej brzmienie.

Dr Witold Brodziński: Dla kościołów mniejszościowych, ja mówię tylko w imieniu jednego Kościoła, lepsza była sytuacja, kiedy faktycznie te sprawy były na zasadzie oddzielenia państwa od Kościoła.

PRZYWILEJE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO?

Ks. prof. Remigiusz Sobański: Niewątpliwie, tekst konkordatu wywiera wrażenie asymetrii tego, co on zapewnia Kościołowi i państwu. Ale współczesne konkordaty nie przyznają koncesji ani nie udzielają przywilejów, lecz strzegą autonomii i niezależności partnerów. To nie państwo działa w Kościele, lecz Kościół w państwie. Stąd uzgodnienia dotyczące działań Kościoła w sektorach objętych prawem państwowym, jak małżeństwo, wojsko, więzienie, miejsca publiczne.

PAŃSTWO NIE WSPIERA SIŁ RELIGIJNYCH?

Ks. prof. Remigiusz Sobański: Państwo nie instrumentalizuje religii ani nie uzależnia się od niej, ale dostrzega publiczną użyteczność kościołów i chroni sfery ich działania zgodnie z własnymi założeniami i celami (...). Co więcej, ta leżąca w interesie demokracji publiczna użyteczność skłania państwa do okazywania kościołom życzliwości idącej dalej niż samo zabezpieczenie wolności działania. Wyraża się to w sferze fiskalnej, w udostępnieniu uczestnictwa w instytucjach życia publicznego, w umożliwieniu współdziałania w procesach edukacyjnych. Tenże, w przypisie do referatu: Profil społeczeństwa, waga czy dominacja religii względnie światopoglądów w nim to kwestia faktu, nie prawa. Ten fakt nie pozostaje bez wpływu na profil państwa, z tym że oddziaływanie nań dokonuje się przez demokratyczne procesy decyzyjne (wybory) przy zachowaniu praw podstawowych, co chroni państwo przed uzależnieniem od zmienności opinii i bieżących konstelacji interesów. Od strony kościołów oznacza to ich nieuczestnictwo w funkcjach państwa, zaś ich oddziaływanie społeczne nie ma charakteru normatywnego, lecz perswazyjny, oparty na zasobach duchowych. W tym oddziaływaniu religie konkurują z siłami laicyzującymi społeczeństwo. Państwo świeckie nie wspiera ani sił laicyzujących, ani religijnych, natomiast we własnym interesie wspiera wszystko to, co służy pokojowemu współżyciu, czyli osiągnięciu konsensusu społecznego i organizowaniu się życia społecznego.

W gruncie rzeczy opinię międzynarodową to ta sprawa konkordatu nie tak bardzo interesuje, nie przesadzajmy. Oczywiście, będzie tu swąd, sam napisałem, że to będzie skandal historyczny, nie międzynarodowy, tylko historyczny, ale on będzie dotyczył oczywiście naszych stosunków polskich ze Stolicą Apostolską, bo obcych to nie będzie specjalnie obchodziło, poza grupą specjalistów. Prof. Michał Pietrzak, na seminarium senackim 29 czerwca Większość obecnych na seminarium stwierdziła, że odrzucenie konkordatu byłoby skandalem historycznym. Komentator telewizyjnych „Wiadomości”, 29 czerwca

PAŃSTWO TOLERANCYJNE?

Prof. Michał Pietrzak: W konkordacie jest powołane państwo przestrzegające zasady tolerancji religijnej. To jest sformułowanie, którego tam nie powinno być. Państwo jest obowiązane przestrzegać wolności religijnej, a nie tolerancji. Słowo „tolerancja”

powinno być usunięte, wymazane z języka prawniczego.

Ks. prof. Wojciech Góralski: Ale to chyba nic niewłaściwego, że państwo przestrzega zasady tolerancji?

Prof. Michał Pietrzak: Tolerancję to może państwo nakazać między obywatelami, żeby jeden tolerował poglądy drugiego. Ale jeśli chodzi o stosunek państwa, to państwo musi gwarantować wolność.

ZAPIS O NAUCZANIU RELIGII

Prof. Michał Pietrzak: Jeżeli Konkordat mówi, że szkoła publiczna organizuje naukę religii, nie zaś umożliwia nauczanie religii, moim zdaniem jest to pewna sprzeczność między świeckim, neutralnym charakterem państwa i jego instytucji, bo państwo świeckie chyba z zasady nie organizuje nauki religii (...). Jeżeli żąda się od rodziców deklaracji w sprawach religii, zmusza się ich do ujawnienia swoich przekonań.

Ks. prof. Wojciech Góralski: Jest to deklaracja pozytywna, nie godzi w jakże ważną zasadę milczenia. Nie pytamy: „kto nie chce się uczyć religii”, pytamy pozytywnie: „kto chce się uczyć religii”. Proszę tego nie mylić.

Prof. Michał Pietrzak: Ale czy nie mógłby tego pytania postawić Kościół swoim wyznawcom, tak jak to jest w innych krajach postkomunistycznych? Wtedy duchowny przychodzi z listą i prowadzi naukę religii. Nie jest to dokumentowane przez biurokrację szkolną, państwową, tylko przez biurokrację kościelną. Istotna jest też kwestia stopni na świadectwie szkolnym.

ZAPIS O ŚLUBACH

Ks. prof. Wojciech Góralski: Jeśli nawet najlepsi katolicy mogą podziękować księdzu proboszczowi za skutki cywilne, mówiąc: „my pójdziemy do Pałacu Ślubów”, to jest to w konkordacie polskim niezwykła rzecz, unikatowy zapis, który do tego stopnia respektuje wolność osoby ludzkiej. Tu jednocześnie widać liczenie się z państwem, respektowanie ślubów cywilnych.

Ks. Bogusław Tranda: Proszę sobie wyobrazić sytuację następującą: żenię się z kobietą i przychodzę do duchownego oświadczając, że nie chcę, żeby nasz związek został zarejestrowany w urzędzie stanu cywilnego, żeby pociągał za sobą skutki prawne. I, powiedzmy, za trzy miesiące, za trzy lata moja żona legalna, kanoniczna przestaje mi się podobać. Wobec tego wyrzucam ją z domu, biorę następną, idę do urzędu stanu cywilnego i zawieram następny związek. Czy jest to bigamia? Czy jest to nadużycie? Konkordat mi na to pozwala, absolutnie pozwala.

Rząd za zamkniętymi drzwiami z Sali obrad Rady Ministrów kieruje wnioskiem do Sejmu o ratyfikację Konkordatu, a później ten sam rząd na ławach poselskich i politycznych przemawia przeciwko konkordatowi. I to jest istota tego sporu, a nie ten akt prawny. Mec. Walerian Piotrowski, na seminarium Postawa członków rządu przypomina mi zachowanie wybitnego polskiego romanisty, profesora UJ, który jako kierownik swojej katedry kierował do siebie jako dziekana pismo, a następnie odmawiał. Paweł Kuglarz, UJ, na seminarium

ZAPIS O CMENTARZACH

Ks. Remigiusz Sobański: Chcę podkreślić, że wcześniejsze niż nienaruszalność cmentarza jest prawo każdego człowieka do pochówku. Stąd dyspozycja w prawie, że jeżeli nie ma innego cmentarza, to także wyznawcę innej religii czy nawet niewierzącego trzeba pochować na tym cmentarzu (...). Sądzę, że zarzuty dotyczące prawa do pochówku, które stawia się w związku z konkordatem, po prostu nie mają fundamentu w tekście konkordatu ani w obowiązującym stanie prawnym.

Mec. Walerian Piotrkowski: Czy społeczność wyznaniowa ma prawo do swojego własnego cmentarza? I czy postulat lub żądanie ustawowego obowiązku grzebania na tym cmentarzu osób nie należących do tego wyznania nie stanowi przypadkowo naruszenia zasady wolności religijnej i autonomii tego wyznania?

KONKORDAT NIEBEZPIECZNY DLA KOŚCIOŁA?

Prof. Michał Pietrzak: Generalnie można stwierdzić, że zawarte w przeszłości konkordaty w takich krajach, jak Włochy, Hiszpania, Portugalia doprowadziły do wprowadzenia tam rozdziału Kościoła od państwa. Przy regulacji konkordatowej Kościół zawsze czuje się bezpieczny, gdy chodzi o jego prawa. I nie zabiega o to, by te prawa były także akceptowane przez społeczeństwo. Kościół jest pewien, że ma poparcie społeczeństwa na przykład we Włoszech, i później okazało się, że jest inaczej: przy referendum w sprawie rozwodów, a potem referendum w sprawie aborcji. W konstytucji portugalskiej wprowadzono bardzo ostre sformułowania, których nie ma gdzie indziej, jak to, że żadna partia polityczna ani związek zawodowy nie może się odwoływać do symboli religijnych i nazw religijnych. Czyli chadecja nie może tam istnieć.

INNE WĄTPLIWOŚCI WOBEC KONKORDATU

(Z referatu prof. Jerzego Wisłockiego)

Konkordat zawiera stwierdzenie, że ...Państwo i Kościół są — każde w swojej dziedzinie — niezależne i autonomiczne... Kościół do swojego zakresu zainteresowań, czyli swej dziedziny, zalicza między innymi małżeństwo, rodzinę i wychowanie. Czy jest zatem możliwe oddzielenie zainteresowań obu stron konkordatu?

Działalność duszpasterska lub misyjna Kościoła katolickiego spotyka się z zastrzeżeniami władz administracyjnych Litwy, Białorusi i Ukrainy. W projekcie konwencji z 1988 r. proponowano zapis, że rząd będzie umożliwiał Kościołowi katolickiemu w Polsce prowadzenie duszpasterstwa misyjnego i polonijnego w państwach, których ustawodawstwo lub zwyczaj na to zezwalają. Takie zastrzeżenie zdejmowałoby formalnie z państwa odpowiedzialność za akcję misyjną Kościoła.

Nie została wprowadzona kontrola nad programem nauczania religii w szkołach, jak to uczyniono w konkordacie włoskim. Katolicki Uniwersytet Lubelski jest obecnie dotowany zgodnie z ustawą z 1991 r., co może nie nasuwać zastrzeżeń, bo kształci specjalistów z różnych dziedzin wiedzy, nowością natomiast jest decyzja o dotowaniu Papieskiej Akademii Teologicznej. Zwolennicy konkordatu twierdzą, że jest to zadośćuczynienie za likwidację Wydziału Teologicznego UJ w 1954 r. Tymczasem wówczas utworzono Akademię Teologii Katolickiej, opłacaną z budżetu państwa, w której ulokowano wydziały teologiczne Uniwersytetu Warszawskiego i Jagiellońskiego. Dla przedstawicieli innych wyznań utworzono Chrześcijańską Akademię Teologiczną. Czyli dotowanie Papieskiej Akademii Teologicznej to całkowicie nowa sprawa, a rozważania na ten temat należy łączyć nawet nie z kolejnym, dodatkowym obciążeniem skarbu państwa, ile z naruszeniem zasady oddzielenia Kościoła od państwa.

Jeśli chodzi o kapelanów, konkordat wprowadza istotne zmiany, ponieważ mają się oni znajdować we wszystkich zakładach penitencjarnych, wychowawczych, resocjalizacyjnych oraz opieki zdrowotnej i społecznej, a także w innych zakładach i placówkach tego rodzaju. Z kapelanami mają być zawarte stosowne umowy. Zwracam uwagę na to, że obowiązkiem zawarcia umowy z kapelanami obarczono wszystkie instytucje wyżej wymienione, już nie tylko państwowe, a więc także komunalne, spółdzielcze i prywatne. Negocjatorzy w komentarzu do konkordatu twierdzą, iż zawarcie umowy dotyczy tylko udostępnienia obiektu, a nie odpłatności. W świetle obowiązujących w Polsce przepisów taka interpretacja nie jest zasadna.

Podstawową zasadą dotychczasowych konkordatów była regulacja wzajemnych stosunków majątkowych. W konkordacie z 1925 r. sprawy finansowe zajęły przeszło połowę tekstu. W tym sprawy majątkowe odesłano do przyszłych regulacji, którymi ma się zająć specjalna komisja. Nikt nie wyjaśnił przyczyny tego stanu rzeczy, a przecież wiadomo, że te właśnie sprawy są najtrudniejsze w rokowaniach i one powinny być przede wszystkim

załatwione. W konkordacie państwo zobowiązuje się do opłacania 26 tys. katechetów, kilku tysięcy kapelanów, dwóch wyższych uczelni i rozważenia dalszych możliwości finansowania Kościoła katolickiego, z góry rezygnując z kontroli jego finansów, mimo że składają się one także z grosza publicznego.

BEZBOŻNE MNIEJSZOŚCI? Powielane były na tym seminarium te same rzekome „argumenty” przeciwko ratyfikacji konkordatu, będące przejawem jeśli nie ignorancji to demagogii. Zaskakiwała zbieżność poglądów przedstawicieli Kościołów niekatolickich z przedstawicielami stowarzyszenia „Neutrum”, opowiadanie się tych pierwszych za prymatem prawa państwowego przed prawem naturalnym, przed prawem Bożym. Zdzisław Szuba, „Słowo”, 30 VI 1994

*

BARBARA LABUDA O DZIAŁALNOŚCI NASZEGO STOWARZYSZENIA

Macie wiele dobrych pomysłów, pochwaliłam was zresztą w Sejmie. Systematycznie czytam wasz biuletyn, bardzo mi się podoba to, co robicie: zbieranie i publikowanie sprawdzonych informacji. Przestrzegałam tego w podziemiu, kiedy zajmowałam się wydawaniem bibuły. Nie pozwalałam moim młodym dziennikarzom, którzy teraz pracują w różnych gazetach, na puszczanie wiadomości nie sprawdzonych. Mówiłam im też, że nie można budować obrazu świata na nienawiści. Nie znoszę kłamstwa i przesady, dlatego podoba mi się to, czego dostarczacie: konkret i rzetelna informacja.

* * *

AMERYKAŃSKA SZKOŁA W STANIE OBLĘŻENIA

Pod koniec maja grupa osób z naszego Stowarzyszenia miała okazję spotkać się z Johnem M. Suarezem, członkiem amerykańskiej organizacji działającej w Stanach Zjednoczonych na rzecz rozdziału państwa i Kościoła. Mogłoby się wydawać, że w kraju, którego konstytucja gwarantuje od lat neutralność światopoglądową państwa, ochrona różnych instytucji przed naciskami fundamentalistów nie powinna stanowić większego problemu. Tymczasem liczne przykłady dowodzą, że jest inaczej. Szczególnie narażone na ataki fundamentalistów, wśród których zdecydowaną większość stanowią członkowie Kościołów protestanckich, są szkoły publiczne oraz instytucje związane z państwową oświatą. Przytoczony niżej tekst jest zbiorem obszernych fragmentów artykułu Roba Bostona pochodzącego z przekazanego nam przez J. M. Suareza miesięcznika Church and State, 1994 nr 4 (wydawanego przez Americans United for Separation of Church and State).

Ruchy na rzecz praw religijnych i związane z nimi lokalne organizacje oraz sprzymierzone Kościoły prowadzą w różnych środowiskach na terenie Stanów Zjednoczonych niesłabnącą kampanię nękania i zastraszania skierowaną przeciwko edukacji publicznej. Szkoły publiczne oskarżane są przez agresywnych politycznie fundamentalistów chrześcijańskich o wszystko: poczynając od propagowania świeckiego humanizmu i filozofii „New Age” aż po uprawianie czarów i zniewalanie umysłów.

Dowody na poparcie tych zarzutów są nikłe i zależą od zasobu wybiegów semantycznych stosowanych przez działaczy ruchów. Zgodnie z ich definicją, każde opowiadanie, które dotyczy czarownic, smoków oraz innych wytworów fantazji, promuje magię. Każdy program, który nie zachwala ich wąsko pojmowanego, ultrakonserwatywnego, chrześcijaństwa, jest z góry określany jako „antyreligijny” lub „humanistyczny”

Wielu obserwatorów działalności ruchów na rzecz praw religijnych jest zdania, że pragną one nastawić Amerykanów przeciwko publicznej laickiej edukacji i doprowadzić do utworzenia w kraju systemu prywatnych szkół religijnych utrzymywanych przez podatników.

Zdając sobie sprawę, że nie uda się doprowadzić do tego w najbliższej przyszłości, fundamentaliści skupili się obecnie na łatwiej osiągalnym celu: przejęcia kontroli nad szkołami publicznymi i ich „chrystianizacji”.

Większość działaczy ruchów publicznie zaprzecza tej strategii. Jednak niektórzy spośród nich byli w przeszłości nieostrożni. W swojej książce America can be saved* (1979) ks. Jerry Falwell napisał: „Mam nadzieję, że dożyję dnia, kiedy jak we wczesnych dziejach naszego

kraju, nie będziemy mieli żadnych szkół publicznych. Znow przejmą je Kościoły i będą je prowadzić chrześcijanie. Cóż to będzie za szczęśliwy dzień!"

Niedawno, w 1990 r., Koalicja na rzecz Odrodzenia** skupiająca ruchy na rzecz praw religijnych z siedzibą w Kalifornii wydała dwudziestoczeropunktowy plan działania; w jednym z punktów domaga się „zastąpienia do roku Pańskiego 2000 wszystkich lokalnych szkół publicznych przez szkoły prywatne”. W marcowym wydaniu Chalcedon Report ks. Andrew Sandlin dowodził, że konserwatywni chrześcijanie powinni przenikać do szkół publicznych i starać się przejmować nad nimi kontrolę. Sandlin, pastor Kościoła Świata w Painesville, stan Ohio, napisał: „...Odpowiednio przygotowani chrześcijanie powinni modlić się i uporczywie starać o uzyskanie stanowisk nauczycieli, członków zarządu szkół, a nawet pracowników administracji w szkolnictwie publicznym. Przedostatnim celem tych chrześcijan powinna być prywatyzacja tych złodziejskich instytucji, a ostatecznym — podporządkowanie ich władzy Chrystusa i Jego Słowa”.

Większość ruchów na rzecz praw religijnych unika tak szczerzej i płomiennej retoryki. Na ogół tocząca się wojna przeciwko szkołom publicznym jest prowadzona przez mniej krzykliwych działaczy. Ze swoich krajowych sztabów grupy te kierują armią zwolenników, którzy działają w celu nękania nauczycieli i administratorów szkół publicznych.

Stałym problemem jest cenzura szkolnej lektury (literatury) uważanej przez fundamentalistów za kontrowersyjną. Niegdyś skargi dotyczyły konkretnych książek, na ogół ze względu na bezbożność lub akcenty seksualne. Najczęściej atakowano „Myszy i ludzi” Johna Steinbecka oraz „Buszującego w zbożu” J. D. Salingera.

Obecnie fundamentaliści nie ograniczają swoich ataków do poszczególnych książek. Pod ostrzałem są całe programy. Jak na ironię, wiele spośród nich służy zapobieganiu narkomanii: są pomyślane tak, aby nauczyć dzieci unikania narkotyków i alkoholu poprzez umacnianie w nich poczucia własnej wartości. Oto niektóre spośród najczęściej atakowanych programów: Quest: Stworzony przez Lions Club, jest programem zwalczania narkomanii stosowanym od przedszkola do końca dwunastej klasy. Fundamentalisci są mu przeciwni twierdząc, że opiera się na psychoterapii i „objaśnianiu wartości”, podkopujące autorytet rodziców. Pumsy (Dążenie do doskonałości): Ten smok-kukiełka, wymyślony po to, by uczyć dzieci szacunku dla siebie i dla innych, większości rodziców wydaje się życzliwy i łagodny, ale dla ruchu praw religijnych jest on wyrazicielem mistycyzmu New Age oraz hinduizmu wprawiającym dzieci w „stan półuśpienia, w którym wpaja się im pewne poglądy”.

Smoka Pumsy stworzyła Jill Anderson, autorka książek dla dzieci. Niepewny siebie, stanowiący cel dla tych, którzy lubią prześladować słabszych, w najwcześniejszych wydaniach książki Pumsy uczył się pewności siebie przez pozytywne myślenie o sobie i powtarzanie zdania „Jestem sobą i to mi wystarczy”. Anderson zgodziła się opuścić to zdanie w późniejszych wydaniach książki, po tym jak fundamentalisci orzekli, że uczy ono dzieci niepolegania na Bogu. Inni zarzucali, że powtarzanie tego zdania przypomina mantrowanie spotykane w niektórych religiach Wschodu.

W Georgii rozwija się nowa strategia ruchu na rzecz praw religijnych skierowana przeciwko programom nauczania. Stanowy oddział Eagle Forum zwrócił się do ustawodawcy o wprowadzenie prawa zobowiązującego szkoły publiczne do usunięcia „kontrowersyjnego” materiału, jeżeli 10 procent osób uprawnionych do głosowania podpisze petycję z protestem (pierwsza wersja programu mówiła o jednym procencie). Wniosek nie przeszedł, ale działacze na rzecz swobód obywatelskich spodziewają się, że taktyka ta ponownie wyplotnie w innych stanach.

Ataki fundamentalistów na restrukturyzację stawiają edukację w sytuacji bez wyjścia. Nieustannie atakują oni szkoły publiczne i oskarżają je o niedociągnięcia, lecz mimo to hałaśliwie przeciwstawiają się próbom ich reorganizacji lub reformowania. Przesłanie jest proste: ruchy praw religijnych nie są zainteresowane powodzeniem szkół publicznych.

Edukacja seksualna zawsze budzi kontrowersje: krytycy szkolnictwa publicznego posługują się tym tematem w celu podsycania podziałów w społecznościach. Fundamentalisci domagają się, aby szkoły publiczne usunęły z programów edukacji seksualnej wszelkie wzmianki dotyczące antykoncepcji, aborcji lub homoseksualizmu. Zarazem domagają się oni często stosowania programu zwanego „Sex Respekt” — „Szacunek dla płci” opartego na propagowaniu wstrzemięźliwości. Większość nauczycieli prowadzących przedmiot podkreśla, że nie widzą problemu w popieraniu wstrzemięźliwości, lecz „Szacunek dla płci” posuwa się pod tym względem za daleko.

W Teksasie fundamentalisci nalegali, aby stanowa Rada Edukacji dokonała szeregu zmian

w podręcznikach oświaty seksualnej. Ruch na rzecz praw religijnych domagał się — i udało mu się to osiągnąć — usunięcia setek fragmentów, m.in. informacji o tym, jak stosować prezerwatywy oraz wzmianki o obrońcy eutanazji Jacku Kevorkianie. Doprowadzili również do usunięcia numeru zaufania udzielającego informacji na temat AIDS, a także ilustracji przedstawiających męski i żeński układ rozrodczy.

Mimo że w książkach wprowadzono ponad 400 zmian, nie zadowolono to fundamentalistów, którzy zapowiedzieli utworzenie lobby w celu naciskania na władze ustawodawcze, aby nie finansowały kwestionowanych pozycji. Jeden z wydawców: Holt, Rinehart i Winston, wolał całkowicie zrezygnować z wydawania niż ulegać tym naciskom cenzury. William A. Talkinton, prezes Holta, napisał w liście do stanowego pełnomocnika oświatowego Lionela Meno: „Po prostu nie możemy wypuścić czegoś, co nie dostarcza dzieciom należytych wskazówek na temat zagrożeń życiowych”.

Fundamentalisci nie ustają w wysiłkach, żeby wprowadzić do szkół publicznych religijną koncepcję nauczania o stworzeniu świata. Mimo że Sąd Najwyższy w 1987 roku orzekł, iż szkoły publiczne nie mogą wymagać nauczania kreacjonizmu, rzecznicy tej koncepcji nie poddali się, tylko zmienili taktykę. Według Eugenie Scott z National Center for Science Education w Berkeley, kreacjonistom udało się wytworzyć atmosferę zamętu i zastraszenia, co skłoniło wiele szkół publicznych do ograniczenia nauki o ewolucji lub jej usunięcia z przedmiotów przyrodniczych. Zastraszono również wydawców podręczników do tego stopnia, iż zdaniem wielu biologów, podręczniki dla średnich szkół ogólnokształcących niewłaściwie przedstawiają problem ewolucji. Wiele osób pracujących w publicznej oświacie jest przekonanych, że za tymi wszystkimi atakami ruchu na rzecz praw religijnych na szkoły publiczne kryje się prosty cel: zdobycie poparcie opinii publicznej dla finansowania szkół prywatnych przez państwo.

Ruchy praw religijnych są coraz bardziej zainteresowane koncepcją voucherów. Zgodnie z nią uczniowie mogliby przekazywać przyznane im przez państwo dofinansowanie dowolnej szkole, w której podjęliby naukę.

W ubiegłych latach liczni fundamentalisci nie chcieli popierać tej koncepcji obawiając się, że rządowym pieniądзом będzie towarzyszyła rządowa kontrola. Obecnie wielu odsuwa na bok obawy i dołącza do zwolenników voucherów.

Anonimowe referenda i liczne wyniki sondaży wykazują jednak, że pomysł voucherów nie cieszy się zaufaniem Amerykanów. Działacze ruchu na rzecz praw religijnych uznali więc, iż sama kampania na jego rzecz to za mało, by pozyskać zwolenników. Aby osiągnąć cel, należy wystąpić przeciwko edukacji publicznej. Kluczowym elementem tej strategii jest dążenie do przekonania Amerykanów o wrogości szkół publicznych wobec religii i o ich znaczącej roli w promowaniu „New Age”, „świeckiego humanizmu” oraz filozofii „wschodnich”.

Opracowała Aleksandra Solik

*	"Ameryka	może	zostać	uratowana!"
**	Coalition		on	Revival
*				

DROBIAZGI

Osobom zdziwionym atakiem posłów Unii Pracy na „zabójcze, amerykańskie seriale” w polskiej telewizji wyjaśniamy, że jeden z liderów tej partii doszedł do wniosku, iż łatwiej mu będzie doprowadzić do zmiany programu telewizyjnego niż skłonić córeczkę, by ograniczyła czas przesiadywania przed telewizorem do godzin, kiedy nadawane są programy dla dzieci.

* * *

Ksiądz Kazimierz Kurek zażądał, by rozpoczynając z nim wywiad amerykańska dziennikarka zadeklarowała, że kocha dziecko poczęte. Ponieważ ta oznajmiła, że chciałaby w tej sprawie zachować zawodową neutralność, do wywiadu nie doszło.

* * *

Marian Krzaklewski wniósł do projektu konstytucji opracowanego przez komisję „Solidarności” poprawki zasugerowane przez księdza prymasa i ogłosił cały tekst nie zadając sobie trudu, by uzgodnić zmiany z członkami komisji.

* * *

Z dwuletnim mniej więcej opóźnieniem dotarła do nas historia o domu kultury „Śnieżka” w woj. tarnowskim, którego kierowniczką udostępniła salę adwentystom, aby mogli tam zorganizować kurs zwalczania nałogów. Miejscowy ksiądz ostro potępił ten fakt z ambony. Kiedy ta sama kierowniczka zapragnęła w jakiś czas potem wypożyczyć od braci pijarów film o męce Chrystusa, aby wyświetlić go w Wielkim Tygodniu, okazało się, że jest do tego potrzebny podpis proboszcza parafii. Ten podpis odmówił tylko dlatego, że wynajęła przedtem salę adwentystom. Nie można ludziom mącić w głowach — stwierdził.

* * *

NAPISZ DO NAS!!! Jeśli czujesz się zmuszany do uczestniczenia w praktykach religijnych lub do posyłania dziecka na lekcje religii. Jeśli twoje dziecko nie chodzi na religię i ma z tego powodu kłopoty. Jeśli szkoła nie zapewnia odpowiedniej opieki lub zajęć alternatywnych dzieciom nie chodzącym na religię. Jeśli szkoła nie prowadzi edukacji seksualnej lub prowadzi ją w sposób niezgodny z obecnym stanem wiedzy.

III WALNE ZEBRANIE DELEGATÓW "NEUTRUM" odbyło się 11 czerwca br. w Warszawie. Wybrano nowy Zarząd Krajowy i wprowadzono kilka proceduralnych poprawek do statutu.

* * *

BIURO KRAJOWE NEUTRUM zaprasza od wtorku do piątku w godzinach 10-14, w poniedziałki 17-19. Warszawscy członkowie zarządu dyżurują w poniedziałki. Wszyscy członkowie stowarzyszenia mogą wypożyczać z podręcznej biblioteki Biura książki, których tytuły zamieszczamy w kolejnych numerach Biuletynu. Osoby dysponujące wolnym czasem prosimy o pomoc przy porządkowaniu i sortowaniu wycinków prasowych do naszego banku danych.

(Publikacja: 01-09-2002 Ostatnia zmiana: 16-03-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2394) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2394>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl